

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



„MISS EUROPA 1935”
najpiękniejsza kobieta na-
szego kontynentu, wybra-
na na konkursie piękności
w Paryżu.

PROF. ROBERT KOCH,
27 maja upłynęła 25 rocz-
nica zgonu wielkiego uczo-
nego, odkrywcy bakcyla
gruźlicy.

ROK XIII.

ŚRODA, DNIA 29 MAJA 1935 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 149

Zamach rewolwerowy na dyrektora firmy Krusze i Ender

Młody robotnik strzela 5-krotnie do dyrektora Ryszarda Kanenberga. — Zamachowiec sam oddał się w ręce policji.

Beznadziejny stan ofiary zamachu

Łódź, 29 maja.
(gr.) — Dziś o godzinie 9.30 rano dokonano zamachu rewolwerowego na dyrektora administracyjnego Tow. akcyjnego fabryki wyrobów półwielnianych Krusze i Ender w Pabjanicach, p. Ryszarda Kanenberga.

Przy ulicy Zamkowej i Pierackiego, kiedy o godz. 8.20 dyr. Kanenberg znajdował się u progu budynku, w którym znajdują się biura tow. akcyjnego, styła jakiś osobnik skrytobójczo oddał do dyr. Kanenberga pięć strzałów. Dyr. Kanenberg ciężko ranny, trafiony w plecy, miał jeszcze na tyle siły i przytomności, że staniając się na nogach przeszedł jezdnię i padł nieprzytomny dopiero w portierni fabryki,

znajdującej się po drugiej stronie ulicy. Z ran dyr. Kanenberga sączyła się obficie krew.

Portier zaalarmował niezwłocznie

dyrekcję i personel. Do rannego sprowadzono natychmiast lekarza oraz powiadomiono miejscową policję. Stan dyrektora Kanenberga jest tak poważny,

że nie wiadomo czy uda się go utrzymać przy życiu.

Po kilku minutach od chwili zamachu, zgłosił się do komisariatu policji jakiś młody mężczyzna, który przed dyżurnym przodownikiem położył na stole rewolwer i oświadczył, iż jest zabójcą dyr. Kanenberga. Mężczyznę tego niezwłocznie aresztowano.

Jak się dowiadujemy, tajemniczy osobnik, który oddał pięć strzałów do dyr. Kanenberga, nie tracąc zimnej krwi, w zupełnym spokoju, udał się pieszo do policji i oddał się w ręce sprawiedliwości

Narazie nie zostało ustalone, jaka była przyczyna zamachu na dyrektora firmy Krusze i Ender. Faktem jednak jest że JUŻ NIEJEDNOKROTNIENIE GROZILI ROBOTNICZY FABRYKI, ŻE KRWAWO Z NIM SIĘ ROZPRAWIA.

Dyr. Kanenberg jest znanym obywateli nie tylko miasta Pabjanic, ale i ruchliwym działaczem społecznym i sportowym na terenie całej Rzplitej. Jest on wieloletnim prezesem związku oficerów rezerwy w Pabjanicach, wiceprezesem klubu sportowego Krusze i Ender, znany działaczem Chrześcijańskiej Organizacji Młodzieży YMCA, z której ramienia niejednokrotnie występował na kongresach zagranicznych wielokrotnym prezesem i jednym z twórców Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego, oraz członkiem szeregu organizacji społecznych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż ciężko ranny dyr. Kanenberg, przewieziony został do szpitala miejskiego, gdzie natychmiast poddano go operacji wycięcia kul.

Zamachowcem ma być niejaki Tysiak, zredukowany przed czterema laty robotnik fabryki Tow. Akc.

Przywłaszczył 8 klg. pereł i brylantów

wartości 1 miliona funtów szt. — Sprawa zaginięcia skarbu rosyjskiego milionera Sazonowa

Warszawa, 29 maja.

Łotewskie władze sądowe, zwróciły się do władz polskich o zbadanie w drodze rekwizycji szeregu świadków w sensacyjnej aferze zaginięcia skarbu milionera rosyjskiego, płk. Sazonowa.

Wdowa po milionerze Sazonowym, zamieszkała obecnie w Londynie, złożyła skargę do policji łotewskiej przeciwko właścicielowi licznych kamieni w Rydze, Antoniemu Erdmanowi. Erdman miał w czasie wojny polsko-bolszewickiej przewieźć na zlecenie nieżyjącego już milionera 8 kilogramów brylantów i pereł, wartości blisko 1.000.000 funtów szterlingów. Skarb ten był zakopany w

willi milionera w Moskwie i szło o jego przetransportowanie do Europy.

Według opowieści Erdmana, na granicy, pod Zdobunowem, napaść nań mieli dywersanci i zrabować skarb. Płk. Sazonow tak się przejął utratą majątku, iż wkrótce zmarł.

Ostatnio, jego wdowa otrzymała wiadomość, że opowieść o rabunku była zmyślona, a 8 kilo brylantów przywłaszczył nieuczciwy kurjer. W Rydze podjęto śledztwo sądowe, w którego toku okazało się, iż liczni świadkowie eskapady Erdmana przez granicę, mieszkają obecnie w Polsce. — Będą oni zbadani dla wyświetlenia tajemnicy zaginionego skarbu.

Dwa wyroki śmierci

na sprawców zamordowania 3 kobiet w Mielnicy

Czortków, 29 maja.

W sprawie o zamordowanie trzech kobiet w Mielnicy, a mianowicie: Frydy i Róży Weichselblat i służącej Mokrous, przewodniczący ławy przysięgłych ogłosił werdykt, na mocy którego przysięgli 11 głosami (na 12 głosów), zatwierdzili pytania główne w kierunku zbrodni mordowania.

Na podstawie werdyktu przysięgłych

trybunał po naradzie, wydał wyrok, skazując obydwu oskarżonych: Archipowa Borczukowa i Dmytra Łopaczuka na karę śmierci. — Oskarżeni, wyrokiem mocno przejęci, pod silną eskortą, skuci, opuszczają salę sądową i udają się do więzienia.

Publiczność, która przez cały czas tłumnie zalegała salę rozpraw, żywo komentuje wyrok.

Rodzice przyglądają się samobójstwu córki

Umysłowo chora na łańcuchu u szłobu

Katowice, 29 maja.

Sędzia śledczy Zdankiewicz z Katowic, jadąc w dniu wczorajszym motocyklem przez Gostyn, zauważył nagle jakąś dziewczynę, rzucającą się pod koła rozpędzonej maszyny. Zhamował on nagle motocykl. Jak się okazało, dziewczyna była umysłowo chora, niejaka Nawrotówna. Rodzice jej stali w oknie i byli świadkami całej tej sceny. Gdy sędzia Zdankiewicz zwrócił uwagę Nawrotom, by lepiej pilnowali córki, odpowiedzili, że szkoda, iż nie została ona przejechana. Po chwili Nawrotów

na rzuciła się pod nadjeżdżający samochód, ale i z tego wypadku wyszła cało. Sędzia Zdankiewicz zameldował o wszystkim na miejscowym posterunku policji, a gdy do Nawrotów przyszli wywiadowcy policji, zastali mieszkanie Nawrotów puste. Okazało się, że Nawrotowie ukryli się ze strachu pod łobą. Przeciwno nieludzkim rodzicom, którzy oddawna już znęcali się nad swoją umysłowo chorą, wszczęto dochodzenie karne.

SWINIE POŻARŁY 13 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Gdynia, 29 maja.

Pewien gospodarz ze wsi Oleśno, powiatu morskiego, zameldował policji, że w stodole jego ukrywał się od dłuższego czasu niejaki Stolarczyk, znany w okolicach złodziej, ścigany przez policję.

Gdy wywiadowcy przybyli do mieszkania gospodarza i dokonali rewizji, stwierdzili w chlewie fakt, który wywołał wśród mieszkańców całej wsi zrozumiałą sensację:

Swinie gospodarza zajęte były poże-

raniam banknotów stu złotych, które w dużej ilości rozrzucone były na ziemi.

Skonstatowano, że pieniądze, ukryte przez złodzieja w chlewie, zostały skradzione w ubiegłym tygodniu z kasy f-my transportowej Nadolny w Gdyni. Łup wynosił 15.000 złotych w 100-złotowych banknotach. Swinie skonsumowały 13 tysięcy złotych. Pozostałe 2.000 złotych zwrócono f-mie Nadolny.

Stolarczyk umknął, lecz władze są już na jego tropie.

Egzekucja w Gdyni

Dziś ją wykona kat Braun

Warszawa, 29 maja.

W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy do Gdyni kat Braun. Został on wezwany celem dokonania dziś egzekucji, na skazanym na śmierć robotniku portowym, Antonim Wiśniewskim, który w celach rabunkowych, zamordował bezrobotnego, Stanisława Ściuka i zabrał mu 200 zł. — Będzie to pierwszy występ Brauna w Gdyni.

Jutrzejszy

„Express”

zawierać będzie

Przygody

Pata i Patachona

Strajk 100 robotników

na tle zatargu o urlopy

Łódź, 29 maja.

(k) — Do ostrego zatargu doszło w fabryce Warszawskiego przy ul. Przędzalnianej 20, gdzie około 100 robotników rozpoczęło w dniu wczorajszym strajk.

Firma zawiadomiła robotników, że część z nich zostanie zredukowana oraz że ilość dni pracy w fabryce, wskutek mniejszego przydziału surowca, będzie zmniejszona. Wówczas robotnicy zwrócili się o urlopy, prosząc, aby po wykorzystaniu urlopów, zamiast redukcji robotników przeprowadzony był podział pracy.

Ponieważ postulaty robotników załatwione zostały odmownie, wybuchł strajk. Wszyscy robotnicy porzucili pracę. — Zatargiem w fabryce Warszawskiego, zajął się inspektorat pracy.

Przeżycia młodej kobiety

która wbrew opinii wszystkich — wychodzi zamąż za człowieka o fatalnej opinii są tematem powieści pt.

Czwarta żona Sinobrodego

Nr. 103

Co tydzień powieść

przynosi ponadto podwójny dział humoru, rozrywki umysłowe, rady pani Ivy, interesująca nowela.

DO NABYCIA WSZEDZIE.

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

WOLNA TRYBUNA

„LEGJA 49” KALISZ. — Zdać sobie sprawę z tego, że nikła tylko będzie dla Pana pociecha jeżeli Mu odpowiem, że nie Pan jeden znalazł się w podobnej sytuacji, że wszystkim winien jest kryzys, który przeciw mnie i, że wreszcie sytuacja obecna nie jest niebezpieczna i może się zmienić z chwilą otrzymania przez Niego pracy, co nie jest łatwe, ale i nie beznadziejne.

To brzmi może szablonowo w tych moich odpowiedziach na tego rodzaju listy czytelników, ale cóż innego można Wam, strapiionym, odpowiedzieć, jak tylko prawdę w którą się wierzy, i którą potwierdzają codzienne obserwacje życia. Chce Pan wstąpić do Legji Cudzoziemskiej dlatego właśnie, że poprośszy z wojska został Pan bez środków do życia. Jest Pan jeszcze pełen nastrojów wojskowych, mając za sobą miłe wspomnienia służby w wojsku polskiem. Panu zdaje się zapewne, że służba w wojsku obcym, w legjonie, rekrutującym się w lwiej mierze z ludzi, którzy woleją wybrać pobyt w Afryce, aniżeli dożywić się ciężkim więzieniem. Tam, pod palącymi promieniami południowego słońca, w spalonych piaskach pustyni, służba jest inna, aniżeli w wygodnych koszarach, w których Pan odbył powinność wojskową. Będzie Pan musiał przeżyć pięć lat w najstraszniejszych warunkach, w pustyni pod surowym rygiem i pod groźbą ciężkich kar, grozących za najłżejsze przewinienie. Poza to służba nie odbywa się w okresie pokoju. W dalekiej pustyni wra wieczna wojna, wojna nienawści. Niema wroga, któryby mógł stanąć twarzą w twarz, ale zato ciemną nocą czyha stałe niebezpieczeństwo. Śmierć czai się za każdym zakątkiem muru, za każdym wzniesieniem pustynnych piasków.

Całe piekło Legji Cudzoziemskiej dostrzec można jedynie wówczas, gdy się jest już na miejscu, ale wtedy jest zapóźno na ucieczkę i zmianę swoich zamiarów. Nędza, która poddała Panu ten szalony zamiar może się przecież skończyć w każdej chwili, w której Panu uda się znaleźć jakąś pracę, zapewniającą Mu skromny zarobek. Tam — podpisuje Pan kontrakt na lat 5 i na ten okres czasu oddaje swoje ciało, życie i duszę. W niewolę ludzi obcych, z którymi Pana nie będzie. Niech się Pan poważnie zastanowi nad tem co Pan zmierza uczynić, a pewna jestem że przynajmniej Pan rację.

LISTY DO ODEBRANIA. — Pan B. B. w Tomaszowie Mazowieckim. Pan „S. S. 27” w Łodzi. „Wzgardzony J.” w Łodzi. „Bezradny ojciec” w Krakowie. „Niebieskooka marzycielka” (miejscowość nie podana).

PAN W. WONTR... W OSTROWCU KIELECKIM. — Nie podał Pan bliższych danych i nie wiem o co Panu chodzi. Zdać się, że pyta Pan o jakieś ogłoszenie, które kiedyś było zamieszczone w naszym piśmie, albo też wzmiankę. W każdym razie jest Pan w tej kwestii bardzo lakoniczny. Ponieważ nie wiem gdzie ją mam szukać i nie wiem kiedy była zamieszczona, najlepiej będzie jeżeli Pan sam popatrykuje się do przedstawicielki naszego pisma w Kielcach pani Marji Kiebanczy, przy ulicy Sienkiewicza 37 i ewentualnie przejrzy Pan tam komplety pism za okres ubiegły.

„SAMOTNA CUDZOZIEMKA” W ŁODZI. — Rozumiem Panią doskonale i wnioskam w Jej położenie. Buntuje się w Pani przedewszystkiem Jej ambicja, ale to zazwyczaj tak bywa, gdy następuje zmierzch czegoś tak, jak w tym wypadku zmierzch Waszego uczucia. Piszę Waszego, albowiem i u Pani nie jest ono już tak silne, jak było kiedyś. To zresztą było nieuniknione i taki epilog był do przewidzenia. Nie można winić tamtego człowieka również, albowiem nie miał on i niema względem Pani żadnych obowiązków, a wystąpienie otwarte w takiej sprawie jest niemile zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony. Zresztą gdyby uczucie było tak silne i tak bardzo oitarne — to wspólnie powiedzielibyście o niem mężowi i prosili o przebaczenie za bół jaki mu sprawiacie, nie z Waszej zresztą winy. Do takiego wystąpienia nie była zdolna ani Pani, ani — on.

Dzisiaj oczywiście wyznaczenie prawdy byłoby conajmniej lekkomyślnością, która mogłaby pociągnąć za sobą fatalne konsekwencje na przyszłość przedewszystkiem dla Pani, a powtóre również i dla Jej dorastającej córki. Na tamto co było należy postawić krzyżyk i starać się nie myśleć o tem więcej, ażeby nie domyślił się ten — którego Pani bądź co bądź poważnie skrzywdziła.

Niech Pani nie stara się więcej zdobywać z tym Panem i nie rozdrapywać świeżo zagojonych ran. Gdyby Pani wystąpiła z inicjatywą załatwienia tej sprawy — to Jej przyjaciel, jako człowiek honoru możeby się i nawet nato zgodził, ale zapanowałby między Wami jakiś specjalny przymus, którego obecnie niema. Przymus jaki wynika z sytuacji, gdy większość „musi” uczynić to, do czego niema większej ochoty. Ponieważ ten przymus bolałby Panią więcej, aniżeli pożegnanie na zawsze — lepiej już kroczyć

Największy most świata w Australji

„Czy miał pan już sposobność obejrzeć nasz most?..” — Chłuba Sydneyu jest arcydziełem nowoczesnej techniki
Kryzys zawiódł nadzieje australijczyków

(z) Jak pałac dożów w Wenecji i wieża Eiffla w Paryżu, tak największą osobliwością Sydneyu, a nawet całej Australji jest wielki most, wykończony przed paru laty olbrzymim nakładem kosztów.

Każdy australijczyk jest z tego mostu niesłychanie dumny a każdy mieszkaniec Sydneyu uważa za punkt honoru zapytać napotkanego obcego:

„Czy miał już pan sposobność obejrzeć „nasz most”?”

Pytanie to jest o tyle zbędne, że będąc w mieście, trudno mostu tego nie zobaczyć. Z pokładu każdego statku, wjeżdżającego do portu, zdaleka już widać jego olbrzymi łuk. U wylotu każdej ulicy, na każdym placu widoczna jest przynajmniej jakaś część tej monumentalnej budowli ze stali.

Sydney słusznie szczeni się swym mostem. Jest to bowiem największy most świata, będący arcydziełem nowoczesnej techniki. Przestrzeń pomiędzy dwoma głównymi filarami wynosi 550 metrów, a wysokość samych filarów 95 metrów. Nad powierzchnią wody wznosi się łuk na wysokości 60 metrów, tak, że największe statki oceaniczne swobodnie pod nim przejeżdżają. Szerokość mostu ma 160 stóp. Mieści on swobodnie

oprócz dwóch jezdni dla pieszych o 3 i pół mtr. szerokości każda, jeszcze 3 linie tramwajowe i ulicę na której jest dość miejsca dla stojących obok siebie sześciu pojazdów. Wyliczono, że 40.000 pieszych, 256 tramwajów i 12.000 pojazdów w obie strony może w ciągu godziny przebyć ten potężny most.

Koszty budowy pokryte zostały ze specjalnych danin, nałożonych na ludność Sydneyu. Oplacali ją również mieszkańcy przedmieść i dzielnic, w których interesie leżało jak najszybsze wykończenie mostu.

Przed budową mostu cała komunikacja odbywała się przy pomocy promów. Jest to dość tani i stosunkowo szybki środek lokomocji, nie mógł jednak sprostać wymogom rozbudowującego się w rekordowym tempie miasta. Obecnie place i nieruchomości, położone po drugiej stronie portu, zbliżyły się znacznie do miasta, co w konsekwencji pociągnęło za sobą znaczny wzrost ich cen.

Jak to się często zdarza, pierwotny kosztorys budowy został przekroczony o blisko 100 procent. Obliczone pierwotnie na przeszło 5 milionów funtów koszty, wyniosły pod koniec okrągłą sumę 10-ciu milionów funtów. Ponieważ

nie można było przerwać budowy w polowie, zaciągnięto pożyczkę miejską. Dla pokrycia procentów, wynoszących 50.00 funtów rocznie, pobierany jest od wszystkich przebywających most specjalny haracz. Każde auto płaci 3 szylingi, a przechodnie 3 pency. Haracz ten zniwelował jednak wszelkie korzyści, płynące z powstania mostu. Rozpoczęła się istna pielgrzymka ludności na drugą stronę portu. Ci wszyscy, którzy często korzystać musieli z mostu, przeniesli się na drugą stronę, by uniknąć uciążliwej opłaty. Sparaliżowało to rozwój dzielnic, położonych po drugiej stronie, na który miasto tak bardzo liczyło. Kryzys światowy, o którym w roku 1923-im, t. j. w chwili rozpoczęcia mostu, nawet nie myślano, dał się w trakcie jego budowy dotkliwie we znaki, a w 1932-im roku, kiedy most był wykończony, nie oszczędził nikogo.

Tak więc duma sydneyczyków, gigantyczna budowla stalowa, nie spełniła pokładanych w niej wielkich nadziei. Temniemniej pozostała nadal chlubą mieszkańców miasta, a wraz z nimi i całej Australji. Obywatele liczą na to, że kiedy wróca lata prosperity, olbrzymie wkłady, inwestowane w tym pięknym łuku, wróca im się stokrotnie.

Cierpienia ofiary miliardowej fortuny...

Wnuczka „króla” domów towarowych twierdzi, iż została pokrzywdzona przez los. — Manja rozwodowa 22-letniej „księżniczki dolarów”, którą wszyscy kochają dla jej pieniędzy

Barbara Hutton, słynna milionerka newjorska posiada 100 milionów dolarów, a mimo to czuje się pokrzywdzona przez los. Uważa bowiem, że jest ona za bogata i wszyscy jej byli trzej mężowie żenili się z nią jedynie dla jej pieniędzy.

Ekscentyczna ta Amerykanka jest wnuczką słynnego Franka Woolwortha

króla domów towarowych, rozsiąanych obępnie po całej kuli ziemskiej. Słynny ten businessman zmarł niedawno, zostawiając jedynej córce olbrzymi, nawet jak na stosunki amerykańskie majątek. „Biedny” milioner miał wielkie zmartwienie pod koniec swych dni. Nie posiadał on męskiego potomka, jedyna zaś jego córka, Edna i jej mąż za żadne

skarby świata nie chcieli przejąć interesu starego Woolwortha. Wielkie domy towarowe, chłuba starego Jankesa, przeszły po jego śmierci w obce ręce.

Warto przypomnieć, w jaki sposób stary Woolworth dorobił się swego kolosalnego majątku. W roku 1878 szły naogół marnie interesy w małym miasteczku Watertown. Zła koniunktura dała się we znaki wszystkim kupcom, którzy bardzo narzekali na ciężkie czasy. Pewnego dnia przybył do Watertown jakiś ubogi młodzieniec, który rozstawił na jednej z pryncypalnych ulic miasteczka na niewielkim stoliku swój ruchomy kramik z rozmaitemi drobnostkami, jak: skarpetki, ołówki, zeszyty, celulojadowe kołnierzyki, krawaty itd. Nad wszystkim tem zawiesił na tekturce znamienity napis:

„Każdy przedmiot tylko po 5 centów”.

Wspomniana impreza doskonale się udała i po paru latach Woolworth posiadał już w Nowym Jorku kilka dużych domów. Z biegiem czasu założył on we wszystkich większych miastach Ameryki szereg olbrzymich sklepów, a w ślad za tem opasał podobną siecią całą Francję, Anglię i inne państwa europejskie.

Obecnie jedyną dziedziczką niezliczonych bogactw jest po śmierci swych dziadków i rodziców dwudziesto-dwuletnia Barbara Hutton. Mimo swego młodego wieku zdążyła już ona wejść trzy razy w związki małżeńskie i tyleż razy się rozwieść. Jest młoda, piękna i miła, ale... za bogata.

Przed dwoma laty wyszła ona za mąż za księcia Gdiwani, byłego małżonka słynnej gwiazdy filmowej, Poll Negri. Niestety, i tym razem także zawiodła się „biedna” ofiara milionów dziada. W jakiś czas później przekonała się, że egzotyczny książę myśli więcej o jej pieniądzach, i nie namyślając się długo udała się do stolicy rozwodów w Ameryce, do Reno, gdzie po... 11 minutach była wolna. Zmudzona dziedziczka milionów Franka Woolwortha jest znów „do wzięcia” i w najbliższej przyszłości usłyszymy napewno o zawartym przez nią związku małżeńskim, który spewnością nie będzie trwał dłużej niż poprzednie...

Królowa angielska kupuje biżuterję

Najszcześniejszy dzień w życiu zegarmistrza londyńskiego

(z) Najszcześniejszym człowiekiem w Londynie był niedawno zegarmistrz M. Oyved. Jest on właścicielem położonego w zachodniej dzielnicy Londynu sklepu zegarmistrzowskiego i antykwarni, cieszących się jaknajlepszą opinią w najwytworniejszych kołach towarzystwa angielskiego.

Do sklepu tego przyszła przed dziesięciu laty królowa Mary. Wybrała kilka sztuk biżuterji i oznajmiła nieposiadającemu się z radością Oyvedowi, że aż pół godziny zużyła na odszukanie jego sklepu.

Po tej pierwszej wizycie królowa każdego roku w dniu 9 maja czyniła swe zakupy u Oyveda. W tym roku zegarmistrz nie liczył, oczywiście, na przybycie dostojnej klientki, zaabsorbowanej trwającymi w stolicy wielkimi uroczy-

stościami jubileuszowymi.

Jakież było jego zdumienie i radość, gdy dnia 10 maja otworzyły się drzwi i stanęła w nich królowa Mary. Tym razem królewska klientka przybyła w towarzystwie córki, która pomagała jej w wyborze. Przeszło godzinę spędziła Mary w sklepie zegarmistrza. I tym razem wybrała szereg przedmiotów, m. in. mały zegarek złoty, ozdobiony emalją, przeznaczony dla sławnego w całym imperjum Domu Lalek.

Oyved, zapytywany przez dziennikarzy o właściwości tej najdostojniejszej w całym imperjum klientki, opowiedział, że nigdy nie kupi nic bez namysłu, lecz wybiera dokładnie zarówno przedmioty dla osobistego użytku, jak i przeznaczone na upominki dla bliskich, czy dla jakiegos muzeum.

Ostatni „występ” latarnika w Pradze

Niezwykła uroczystość pożegnalna na ulicach stolicy Czechosłowacji

W nowoczesnej stolicy Czechosłowacji — Pradze, pewne dzielnice oświetlane są jeszcze gazem.

Po powstaniu republiki czechosłowackiej, miasto liczyło 135 latarników, którzy codziennie o oznaczonej godzinie obchodzili swe rejony, zapalając za pomocą długiej sztangli poszczególne latarnie. Tak samo wyłaniali się z mroku o świcie, aby w swych białych kitlach

spełnić drugą czynność, wchodzącą w skład ich obowiązków.

Z biegiem lat i coraz bardziej postępującą elektryfikacją miasta, liczba latarników zmniejszyła się do 59-ciu, a obecnie, po zaopatrzeniu istniejących jeszcze latarni gazowych w automatyczne zapalniki i gaśniki, pozostał w Pradze jeden tylko latarnik, 75-letni staruszek, cieszący się wielką popularnością w całym mieście.

Zarząd miasta Pragi zamierza przy okazji jego ostatniego „występu” urządzić małą uroczystość pożegnalną, w której weźmie udział również społeczeństwo.

nadal po tej drodze, jaką Pani obrala obecnie. Nie wolno Pani zapominać również i o tem, że zawińna Pani wobec męża, któremu serdecznością i przywiązaniem winna Pani naprawić wzrządzoną krzywdę.

Niebywały skandal w Radzie Miejskiej

Po uchwaleniu subsydjum dla Teatru wynikła krwawa bójka między radnymi
Radny Nutkiewicz ciężko ranny, 6 innych odniosło lżejsze obrażenia.
Policja wkroczyła na salę i zlikwidowała bezprzykładną awanturę

Lódź, 29 maja.

Pierwsza część wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej odbyła się w atmosferze wyjątkowej ciszy, skupienia i żaloby, której symbolem był otulony kirem portret Marszałka Piłsudskiego, wiszący na sali. Gdy komisarz Wojewódzki wresztem głosem zaczął odczytywać orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, radni wraz z licznie zgromadzoną na galerji publiczności, powstali z miejsc, by jednogłośnie ciszą oddać hołd zmarłemu Wodzowi Narodu.

Piętnastominutowa przerwa dzieliła pierwszą, żalobną część posiedzenia od drugiej, czyli tej, która miała być poświęcona twórczej pracy dla dobra miasta. Chodziło bowiem o ostateczne uchwalenie budżetu w trzecim czytaniu. Ale kwadrans przerwy wystarczył w zupełności do zmiany ogólnego nastroju, tak bardzo różniącego się od objawów zrozumienia powagi chwili i ciężącego na radnych obowiązku opieki nad miastem.

Zatarg między socjalistami a narodowcami

Już na samym wstępie drugiej części posiedzenia wynikł ostry zatarg między Obozem Narodowym a socjalistami, dotyczący sprawy odczytania deklaracji w sprawie pamiętnych zajęć w Radzie Miejskiej z dnia 2 kwietnia r. b. Porządek dzienny nie przewidywał odczytania deklaracji. Na ostatnim posiedzeniu odczytywanie deklaracji wywołało awanturę i bójkę, wobec czego komisarz Wojewódzki zdecydował się na wczorajszym posiedzeniu sprawę tę pominąć. Socjaliści nie chcieli się jednak zgodzić na takie zatępienie sprawy. Głos w tej sprawie zabrał między innymi radny Walczak, który oświadczył:

— Nie można konfiskować zgóry deklaracji, których treści jeszcze się nie zna. Uważam to za zamach na wolność prawa radnych i proszę o umożliwienie mi złożenia oświadczenia w imieniu frakcji socjalistycznej w sprawie smutnych zajęć na terenie Rady w dniu 2 kwietnia.

Kom. Wojewódzki: — Porządek dzienny został już przyjęty i żadnych zmian wprowadzać nie można. Przed posiedzeniem 5/6 Rady Miejskiej zgodziło się na to, że deklaracje nie będą odczytywane, tylko 1/6 część Rady zgłasza sprzeciw. Uważam, że wola większości winna być uszanowana.

R. Walczak: — W takim razie proszę o pozwolenie na odczytanie protestu przeciwko temu postanowieniu!

Kom. Wojewódzki: — To pan może uczynić!

Pierwsza burza

Wobec tego radny Walczak wchodzi na trybunę i zaczyna odczytywać protest przeciwko decyzji większości Rady. W pewnym miejscu radny Walczak wypowiedział się przeciwko Obozowi Narodowemu, używając słów „hece nacjonalistyczne”.

Na dźwięk tych słów zrywa się radny Kowalski i krzyczy:

— To jest obraz!.. Nie pozwolimy się obrazić!.. Zrzucić go z trybuny!.. Nie obrażajcie!.. Zrucić go z trybuny!..

Na dany znak przez adw. Kowalskiego na ławach radnych narodowych zrywa się burza protestów. Narodowcy walą pięściami w pulpity i wygrażają radnym z lewicy. Powstaje ogólny tumult. Radny Walczak przerywa odcy-

tywanie protestu. Woźni zajmują pozycje pośrodku sali, by nie dopuścić do bójki.

Kom. Wojewódzki: — Panowie, proszę o spokój!.. Nie będziemy się przekrzykiwali nawzajem, bo chyba nie jesteśmy na targu!.. Stwierdzam, że słowa „hece nacjonalistyczne” nie mogą być uważane za obrazę, tembardziej, że radny Walczak nie mówił, pod jakim adresem rzuca te słowa!

Rozważne słowa kom. Wojewódzkiego nie trafiają jednak do rozsądku radnych narodowych, którzy w dalszym ciągu tupią nogami i wygrażają swym przeciwnikom politycznym.

Adw. Kowalski: — Niech odwoła to, co powiedział, albo zabrać mu głos!

Kom. Wojewódzki: — Nie mogę tego uczynić, bo nie widzę w tem nic obraźliwego.

Adw. Kowalski bije pięścią w pulpity i krzyczy w dalszym ciągu.

Kom. Wojewódzki: — Panie radny Kowalski, niech się pan uspokoi!.. Nie wolno bić pięścią w pulpity!.. Przywołuję pana do porządku!

Radny Walczak stoi na mównicy, lecz wskutek hałasu narodowców nie może skończyć swego oświadczenia. Z ław socjalistycznych pada okrzyk pod adresem narodowców:

— Obrońcy kamieniczników, pozwólcie przemawiać robotnikom!

Wreszcie, wśród ogólnej wrzawy radny Walczak kończy odczytywanie swego protestu i schodzi z trybuny. Komisarz Wojewódzki korzysta z chwilowego uspokojenia i szybko przechodzi do pierwszego punktu porządku dziennego.

Hallo!.. Hallo!..

Rozpoczynają się obrady nad budżetem. Komisarz Wojewódzki poddaje pod głosowanie poszczególne działy budżetu. W pewnej chwili, adw. Kowalski, nie mogąc się połączyć w taktyce głosowania, wstaje i zwraca się głośno do komisarza Wojewódzkiego:

— Hallo!.. Hallo!.. Panie komisarzu!.. Sala wybuchła ogólnym śmiechem. Padają pytania:

— Co za „hallo”?.. Gdzie pan jest?

Ktoś z tyłu dorzuca:

— Hallo!.. Bzik dzwoni!..

Wywołuje to nową wesołość na sali. Adw. Kowalski ślady skoniudowany.

W dziale, dotyczącym oświaty, kom. Wojewódzki poddał pod głosowanie wniosek o przywrócenie subsydjum dla Wolnej Wszechnicy Polskiej, zaznaczając, że miasto i tak będzie musiało wypłacać subsydjum, bo taka jest umowa na szereg lat. Narodowcy jednak głosują przeciwko udzieleniu subsydjum i wniosek upadł.

Walka o subsydjum dla Teatru Miejskiego

Przystąpiono do następnego działu — „Oświata i kultura”. Traf chce, że przy rozpatrywaniu tego działu powstają zazwyczaj największe awantury. Tak też było i wczoraj. Na powierzchni obrad wypłynęła sprawa subsydjum dla Teatru Miejskiego. Komisarz Wojewódzki znowu apeluje do radnych narodowych, aby nie obalali tego wniosku, bo skreślenie subsydjum oznacza zniszczenie jedynego teatru polskiego w Łodzi!.. W sprawie tej zabiera również głos radny Wolczyński, który wyraził przypuszczenie, że od ostatniego ustosunkowania się

narodowców do sprawy Teatru Miejskiego zaszły pewne zmiany...

Adw. Kowalski: — Teatr trochę się już poprawił, ale to jeszcze mało...

W głosowaniu nad sprawą subsydjum dla Teatru Miejskiego 31 radnych głosowało za wnioskiem, 35 radnych z Obozu Narodowego głosowało przeciwko wnioskowi, a 5-ciu wstrzymało się od głosowania. Ponieważ głosy wstrzymujących się liczy się jako „za wnioskiem”, przeto wniosek przeszedł większością jednego głosu, czyli subsydjum dla Teatru Miejskiego w Łodzi wbrew opozycji narodowców zostało ostatecznie uchwalone!

Wywołało to burzę oklasków na ławach całej lewicy... Narodowców ogarnęła złość spowodowana klęską. Zniszczenie Teatru Miejskiego w Łodzi było jednym z ich głównych celów walki na terenie Rady Miejskiej i oto nic z tego nie wyszło.

W tej chwili r. Urbach (P. P. S.) wykrzykuje z miejsca:

— Niech żyje kultura, precz z hitlerowcami polskimi!

Krwawa bójka

Przy tych słowach znowu zrywa się z ostrym protestem adw. Kowalski, a za nim wszyscy radni narodowi. Padają głośne okrzyki, podnoszą się pięści.

Komisarz Wojewódzki dzwoni i wzywa radnych do zachowania spokoju, lecz temperatura na sali wzrasta. Radni Czernik i Kożuchowski z Obozu Narodowego występują pierwsi z ław i zacierają do radnego Urbacha. Radni socjalistyczni zwracając kołem otaczają swego kolegę. Woźni starają się nie dopuścić do bójki, ale nie mogą sobie dać rady. Ze strony radnych narodowych pada pierwsze krzesło. Potem drugie, trzecie, czwarte... Rozlegają się krzyki. Ktoś podnosi stół i chce rzucić poprzez stłoczone głowy walczących na pięści radnych, ale rozsądniejsi koledzy partyjni powstrzymują go. Rzucane krzesła wywalają z brzękiem szyby okienne. Rozlegają się okrzyki:

— Policja!

Zamieszanie wzrasta z minuty na minutę. Kilka osób z publiczności chwytają również krzesła, biorąc udział w bójce. Do radnej Brożyńskiej z B. B. podbiega ktoś z podniesionym krzesłem. Radny Nutkiewicz z Bundu slania się na nogach i pada, brocząc krwią, obok loży przedstawicieli Zarządu Miasta. Nie bacząc na to, ktoś rzucił jeszcze raz weń krzesłem, raniąc go ciężko w głowę.

Policja i pogotowie

Komisarz Wojewódzki każe wezwać policję. Na salę posiedzeń Rady Miejskiej poraz pierwszy wkracza oddział policjantów z komisarzem na czele.

Zjawienie się policji kładzie kres bezprzykładnej bójce. Kilku rannych przenoszą koledzy partyjni do sali sekretariatu. Zaalarmowano trzy pogotowia: — prywatne, miejskie i Kasy Chorych. Najbardziej charakterystyczne jest to, że dyżurni z pogotowia nie chcieli początkowo wierzyć, że do Rady Miejskiej wzywana jest nagła pomoc lekarska i sądzili, że to... kawał.

Pierwszy przybył dr. Zalcwasser, który zajął się głównie ciężko rannym Nutkiewiczem. W kilka minut potem przybyło pogotowie Kasy Chorych.

Podczas gdy lekarze udzielali pierwszej pomocy radnym Nutkiewiczowi (Bund), Golińskiemu (PPS), Minchbergowi, Feinowi, Sońnickiemu i Kwiatkow-

skiemu (Obóz Narodowy), na sali posiedzeń Rady Miejskiej odbywało się spisywanie nazwisk wszystkich świadków zajścia. Dziwny był to widok, gdy wśród radnych, siedzących na swych miejscach, uwiali się policjanci, spisując dokładne personalja.

Do gmachu Rady Miejskiej przybył wkrótce komendant. Niedzielski, który wraz z naczelnikiem Nowakowskim kierował wstępnym dochodzeniem. Bramę wejściową zamknięto, nie wypuszczając nikogo. Krzyki i brzęk tłuczonych szyb zwróciły uwagę lokatorów sąsiednich domów na ulicy Pomorskiej. We wszystkich oknach widać było zainteresowane twarze osób, zdziwionych nieswobodliwym widokiem trzech karettek pogotowia przed gmachem Rady Miejskiej. Na chodnikach zbierali się grupki przechodniów, lecz policja szybko rozprzeżala ich, nie dopuszczając do tworzenia się większych skupień.

Rannego Nutkiewicza karetka pogotowia odwoziła do szpitala. Na korytarzach, na sali posiedzeń Rady Miejskiej i na schodach — wszędzie czuwała policja. Podczas bójki wielu osobom spośród radnych i publiczności zginęły różne drobniactwa.

Wreszcie o godzinie jedenastej w nocy policja opróżniła salę. Karetki pogotowia odjechały... Zgaszono światła na sali, w której unosił się jeszcze zapach jodoformu, jak w szpitalu...

Posiedzenie Rady Miejskiej zostało skończone...

Na następne posiedzenie radni zbiorą się prawdopodobnie... w sądzieli.

Zatargi dozorców z właścicielami domów

Lódź, 29 maja.

(k) W referacie karnym przy okręgowej inspekcji pracy odbył się w ostatnich dniach cały cykl spraw, dotyczących zatargów dozorców z właścicielami domu.

Ogółem spraw tych było około 100 i we wszystkich chodziło o obniżenie stawek dozorców domowym oraz o zatrzymanie należności za pracę.

Niemal we wszystkich wypadkach właściciele domów zdecydowali się załatwić zatargi polubownie i podali terminy, w których wypłacą dozorcóm należności oraz oświadczyli, że uregulują stawki płac.

Olbrzymie jezioro w śródmieściu Łodzi

Cała Łódź została zaintrygowana niebywałym odkryciem, którego dokonano w ostatnich dniach. Otóż w śródmieściu Łodzi przy ulicy Biskupa Bandurskiego na jednej z posesji zauważono wyrwy wody z pod ziemi, który bije nieprzerwanie, jakby wyszukując sobie odpowiedniego miejsca. Po gruntownym zbadaniu terenu okazało się, że cała posesja jest zagrożona zalewem. Natychmiast też przystąpiono do robót zabezpieczających teren. Prace postępują w ścisłym amerykańskim tempie i należy się spodziewać, że w najbliższych dniach zostaną ukończone. Dalszych szczegółów brak.

Dyżurny apteki

Dziś, w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

„Oglądając film z uroczystości pogrzebowych S. P. Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożę ofiarę na Dom-Pomnik”.

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, dnia 29-go maja 1935 r.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.50: Muzyka (płyty). 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.40: L. van Beethoven: Sonata B-dur op. 106 (płyty). 13.40—13.55: Muzyka (płyty). 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: Muzyka popularna (płyty). 14.45—15.35: Przerwa. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.05: Sekstet Niny Mańskiej. 16.05—16.35 „Wiosna na nizinie Mazowieckiej” — transm. z życia — przeprowadzi p. Dylewski. 16.35—16.50 „Sprawy kobiece w międzynarodowych organizacjach pracy” — odczyt wygłosi Marja Sokalowa. 16.50—17.00: Leopold Godowski — 3 nokturny Chopina (płyty).

17.00—17.15: „Zdobycze współczesnej zoologii”, odczyt II-gi z cyklu „Podstawy wiedzy współczesnej” — wygł. prof. W. Roszkowski.

17.15—17.50: „Muzyka współczesna dla niedowiarków” — III pogadanka Michała Kondrackiego ilustrowana płytami.

17.50—18.00: „Książka i Wiedza” — O książce Oertzena „Marszałek Piłsudski” — mówić będzie Karol Koźmiński.

18.00—18.15: Tercety wokalne w wykonaniu: Heleny Azarewicz (sopran), Zofii Gabrielli (sopran) i Teodozji Skoniecznej-Czernickiej (c. alt).

18.15—18.30: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowskiowy ze sztuki C. Norwida p. t. „Pierścień Wielkiej Damy” — w opracowaniu R. Zrebowicza.

18.30—18.40: Skrzynka techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej p. Wacław Gawroński.

18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”. 18.45—19.07: Muzyka (płyty).

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następn.

19.15—19.25: Muzyka (płyty) Czajkowski: Kwartet D-dur.

19.25—19.29: Wiadomości sportowe lokalne. 19.29—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.35—19.50: Pieśni w wykonaniu Tadeusza Szymonowicza (tr. ze Lwowa).

19.50—20.00: Feljton aktualny. 20.00—20.15: Muzyka (płyty).

20.15—20.45: Wieczór Kasprowiczowski. (Transmisja z Poznania).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.

21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wykonaniu Wiktora Łabuńskiego.

21.30—21.40: Święto W.F. i P.W. w Łodzi — odczyt wygłosi dyr. R. Bromirski.

21.40—22.00: L. Różycki: Rapsodia d-moll op. 33 na skrzypce, wiolonczelę i fortepian. Wykonawcy: Stanisław Tawroszewicz (skrz.), Zofia Adamska (wiolonczela) i Ignacy Rosenbaum (fortepian).

22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—23.00: Koncert Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

OSLO. Symfonia E-dur Mozarta.
BUKARESZT. Koncert solistów.
NATIONAL PROGR. „Cyrylik Sewilski” — opera Rossiniego (akt I). Transm. z Covent Garden.

Czy piekarze będą pracować w święta?

Piekarze łódzcy za bezwzględ- nem świętowaniem niedzieli

Łódź, 29 maja.

(k) Sprawa wypieku i sprzedaży pieczywa w dniu świątecznym i niedziele stała się już od dawna bolesną sprawą piekarzy i czeka ostatecznego rozstrzygnięcia.

Naskutek obecnej sytuacji, a mianowicie, że w dniu świątecznym pracują tylko piekarze żydowski, ponoszą straty chrześcijańskie zakłady piekarskie. — Z drugiej zaś strony tradycje religijne i konieczność odpoczynku skłania piekarzy chrześcijańskich do przestrzegania świąt i niedziel.

W sprawie tej brak jednomyślnej decyzji cechów piekarskich, co utrudnia rozstrzygnięcie tej kwestji władzom administracyjnym.

Na ostatnim zjeździe piekarzy w Katowicach domagano się zezwolenia na produkowanie pieczywa w niedziele i święta.

Podobną uchwałę powzięto na zjeździe rady związku izb rzemieślniczych, na którym zdecydowano wystąpić do władz o zezwolenie na prace w dni świąteczne i w niedziele, za wyjątkiem

Delegaci Zw. Zawodowych u p. Komisarza

interwenjowali w sprawie zatrudnienia wszystkich sezonowców

Łódź, 29 maja.

(v) Dziś w godzinach przedpołudniowych została przez p. Komisarza Rządowego inż. Wojewódzkiego przyjęta delegacja poszczególnych związków zawodowych istniejących na terenie Łodzi i grupujących robotników sezonowych.

Delegaci związkowi wskazali p. Komisarzowi na to, że robotnicy sezonowi w liczbie około 1000 osób nie mają zatrudnienia wskutek przedłużającego się strajku brukarzy. Ponieważ jednak sprawa strajku brukarzy nieza długo została uregulowana, a narazie zbawnio się przeciąga narażając pozostałych robotników na brak pracy i możliwość nieotrzymania zasiłków zimą, delegaci prosili p. Komisarza o tymczasowe zatrudnienie tych 1000 osób przy innych robotach, wskazując na możliwość zatrud-

nięcia ich przy budowie drogi Łódź — Lagiewniki przy której prace w roku bieżącym nie zostały w pełni wznowione.

Później, gdy strajk brukarzy się skończy robotników tych można będzie zatrudnić przy konserwacji ulic.

Wszyscy ci robotnicy sezonowi w których imieniu delegaci związkowi będą interwenjować, zatrudnieni byli w roku ubiegłym przy robotach sezonowych.

Po audjencji u p. Komisarza Wojewódzkiego, delegaci udali się do wojewódzkiego biura Funduszu Pracy gdzie zostali przyjęci przez p. dyrektora Jagiełłę, któremu również wskazali na konieczność szybkiego zatrudnienia wszystkich robotników sezonowych, co da się skutecznie przy odpowiednim poparciu Funduszu Pracy.

święt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt oraz o wydanie zezwolenia na sprzedaż pieczywa w niedziele i święta od godz. 7-ej do 10-ej rano.

Na innem stanowisku stanął cech piekarzy stołecznych, który za pośrednictwem warszawskiej izby rzemieślniczej zwrócił się do władz administracyjnych z prośbą o ukrócenie handlu i produkcji pieczywa w niedziele i święta oraz o surowe przestrzeganie prawa o odpoczynku w niedziele i dni świąteczne. —

W związku z temi uchwałami poszczególnych cechów piekarskich odbyło się zebranie członków piekarzy łódzkich i z województwa łódzkiego, na którym zastanawiano się nad tą sprawą. Opowiedziano się za bezwzględem świętowaniem w niedziele i dni świąteczne. Zebrani oświadczyli, że w razie gdyby praca w piekarniach odbywała się w święta i niedziele młodociani pracowaliby do siedem dni w tygodniu zamiast sześć i inspekcja pracy nie miałaby możności kontrolowania tej

szkolej. — Gorsze wpływy działają po godz. 17-ej. Należy wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania i unikać zatargów z osobami, od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiek względem. Godz. 19-ta obiecuje nam miłe wrażenia w związku z rodzeństwem. Od godz. 19 do godz. 21-ej działają pomyślne wpływy dla artystów i rzemieślników. Późny wieczór zapowiada się nieszezęliwie.

Dziecko dziś urodzone — o bystrym umyśle, nerwowe, posiada skłonności do krytyki, może zrobić karierę w związku z techniką, pociąg do zbytku i przepychu, oddane w przyjaźni.

W PIĄTEK PORAZ OSTATNI...

Ulubieńcy publiczności łódzkiej, występujący w lokalu „Tabarin” już za trzy dni opuszczają nasze miasto. A więc jeszcze tylko dziś, jutro i pojutrze będziemy mieli okazję obejrzenia ich doskonałych występów.

Jak wiadomo, w obecnym programie „Tabarinu” występują: trio węgierskie Kyra, Roby end Harry, duet taneczny Niewęgłowski, siostry Wierusz, Tusia Talmari i in. Poza tym przez te trzy dni będziemy mieli możliwość usłyszenia dobrotliwej orkiestry Weinrota, która również z dniem 1 czerwca wyjeżdża z Łodzi.

W sobotę, dnia 1-go czerwca w „Tabarinie” odbędzie się premiera nowego programu, którego sensacją będą występy Berty Miller, mistrzyni w jeździe na wrotkach, która przybyła do Łodzi razem ze swymi partnerami, tworzącymi trio „Splendid”. Poza tym do nowego programu zaangażowano kilka znanych sił artystycznych.

W dniu 1 czerwca rozpocznie także swe produkcje nowozaangażowana orkiestra.

Więcej niż miłość

Wzruszająca
powieść
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

23

Rzecz dziwna, że ile razy myślał o nim, tyle razy przypominały mu się roziskrzona, złe oczy Rity, obrzucającej go niekczemnymi obelgami.

Nie, wspomnienia te nie należały do najmiłszych. Za nic w świecie nie chciałby przekroczyć znowu progu tego domu stwa, skąd wypędzono go jak psa.

Pan Gliwki, nie chcąc drażnić żony, daleki był również od zapraszania do siebie chłopaka. Między nim a synem przyjaciela stała cicha umowa, że spotykać się będą tylko na terenie neutralnym — to znaczy w gajówce.

Tym razem jednak Janusz — dowiedziawszy się o nieobecności dziedziczki — złamał dobrowolną umowę i osobiście zjawił się u pana Gliwskiego.

Rzecz dziwna! Aczkolwiek z różnych powodów nie mówili o tem, obaj czuli do siebie bardzo wiele sympatii. Teraz, po roku niewidzenia, przywitani się bardziej niż serdecznie — prawie tak jak ojciec z synem.

— Dobrześ zrobił, chłopcze, żeś mnie odwiedził. Z przyjemnością pogawędzę z tobą, tem więcej, że jestem samotny. Żona z dziećmi nie wróciła jeszcze.

— Wiem o tem i dlatego pozwoliłem sobie złożyć panu tę wizytę — odparł medyk — student.

Obaj spojrzeli sobie w oczy i uśmiech neli się; rozumieli się doskonale. Gliwki klepnął przyjaźnie młodzieńca po r-

mieniu.

— A ponieważ tak się złożyło, nie widzę powodu, dla którego miałbym przyjmować cię w tych czterech ścianach trochę urzędowej kancelarii... — Chodź, pójdziemy razem do jadalni! — Wieczerek jadamy bardzo wcześnie. Rad będę, jeśli spożyję ją w towarzystwie. A założyłbym się, że w kredensie znajdziesz się jakaś butelczyna dobrego wina... A może nie pijesz? — gwarzył dobruśniej dziedzic ciągnąc za sobą Janusza w stronę salonu.

— Z picciem jest ze mną gorzej! — przyznał się Janusz.

— To bardzo ładnie, mój chłopcze, jeśli możesz, pozostań abstynentem, co nie przeszkadza ci jednak, ażebyś trącił się dziś kieliszkiem dobrego wina z człowiekiem, który jest ci szczerze życzliwy!

— Wiem o tem, i dlatego wypitbym dla pana nie tylko kieliszek wina, ale nawet kielich trucizny — wyznał student.

To ostatnie jego powiedzenie było utartym, banalnym frazesem. Ale Janusz rzucił go z taką mocą i prawdą, że w ustach jego ten naiwny komunał nabrał zgoła innego kolorytu i blasku.

— Więć w takim razie trzymaj się! — zatarł ręce dziedzic. Doszedł do kredensu, a wyciągnawszy omszała butelczynę, postawił ją osobiście na stole.

Lecz oto, zaalarmowany dzwonkiem,

zjawił się w drzwiach stary lokaj Alojzy. — Mam gościa — poinformował go dziedzic. — Niech Alojzy przygotuje dwa nakrycia!

Stary sługa spojrzął bacznie z poza krzaczastych brwi na przybysza. Nie bez trudu poznał w nim sierotę po leśniczym Michałku Raszku — tego samego, którego ongiś odwoził do gajówki.

Tylko, że nie był to już taki bezradny, zbiedzony dzieciak, ale dojrzały mężczyzna o inteligentnym wyrazie twarzy i dobrych manierach.

Alojzy — dystyngowany jak zawsze, zastanawiał się przez chwilę, w jaki sposób ustosunkować ma się do nowego gościa. Ale dziedzic momentalnie rozprószył jego niezdecydowanie mówiąc:

— Pan Janusz Raszek zostanie u nas na kolacji!

— Miło mi będzie usłużyć panu doktorowi! — skłonił się nie bez godności osobistej Alojzy, znikając w drzwiach, prowadzących do kuchni.

Obaj panowie, wśród miłej pogawędki, wzięli się do jedzenia. Głównym tematem rozmów ich były naturalnie studia Janusza. W pewnej chwili dziedzic, wzięwszy kieliszek, napełniony winem w ręce z ujmującym uśmiechem — sobie tylko własciwym — podniósł go do góry:

— Piję, mój kochany, za pomyślność twoich dalszych studiów!... I gratuluje ci najserdeczniej dotychczasowych wyników pracy!

Tu westchnął lekko. Przypomniał mu się jego własny, ukochany syn. Roman, złożony egzamina maturalne, udał się do Paryża, ażeby zapisać się na akademię nauk politycznych. Ale młody chłopak wolał uczęszczać do nocnych kabaretów, gdzie ekscentrycznym tańcem popisywały się pół nagie mulatki, lub też szukać pikantnej przygody na

wytwornym dancingu, aniżeli chodzić na wykłady. Wolał studiować — w wesołym, kobiecym towarzystwie — różne gatunki win, oraz tajemnice wdzięków swoich partnerek, aniżeli zaznajamiać się z martwymi paragrafami i treścią podręczników.

Efekt tych, tak swoiście pojętych studiów, był zgóry do przewidzenia. — Młody birbant siał się najkompletniej przy pierwszych egzaminach, a przytem porobił tyle długów, że ojciec zdobył się na energię i oświadczył mu najkategoryczniej, że nie pozwoli mu już więcej wracać nad Sekwanę.

Roman miał pozostać w kraju i studjować tu agronomję.

— Otdąd będziecie spotykać się z sobą częściej, studując w tem samym mieście — zauważył dziedzic. — Byłbym bardzo zadowolony, gdybyś od czasu do czasu zetknął się z Romkiem i ewentualnie przypilnował go, ażeby wzięł się trochę do roboty. Zasadniczo chłopak nie jest zły, ale trochę lekkomyślny i garnący się zanadto do zabawy. — Żle wpłynęła na niego..

Tu urwał. Nie chciał bowiem wobec osoby trzeciej źle mówić o swojej żonie, która swoim lekkomyślnym trybem życia, a przedewszystkiem ustawiczną gonitwą za rozrywkami, źle wpłynęła na psychikę pasierba.

Wesołość jego zmatowiała nagle. — Oczy stały się nagle szare i bez blasku; dopiero teraz, porównując tych dwóch chłopców — młodego sierotę, niemal o własnych siłach przebijającego się przez życie i tego zdrowego, przystojnego panicza, idącego drogą uspaną nieledwie różami — uzmysłowił sobie jak słaby posiada charakter syn jego, jego drogi, najukochańszy Roman.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

113

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, lego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nieprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiozł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedynie przyjaciel Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hankę. Udało mu się uzyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkim zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadmiar złego w koncernie „Aga” poczuli do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolwera zażądał wydania teczek z tajnymi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterroryzował napastnika, poczem zdjął mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Do Krantza przybywa z Polski człowiek „Krwawego Trójkąta”, Ryszard Krzewicki w towarzystwie szwiega barona von Stahla.

Ku swemu przerażeniu Krzewicki skonstatował już po kilku dniach, że śledzi go jakiś mężczyzna w ciemnym ubiorze.

Pewnego wieczoru, gdy Krzewicki siedział sam w pokoju hotelowym, ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę... — rzekł Krzewicki.

Drzwi uchylły się i przez szparę wsunęła się do pokoju ręka służącego, trzymająca list między palcami.

— Proszę wejść! — rzekł Krzewicki.

Ręka nie drgnęła.

— Proszę wejść! — powtórzył Krzewicki.

Nic się nie zmieniło. Krzewicki podniósł się powoli. Wyciągnął rewolwer z kieszeni. Zbliżał się drobnym kroczkiem do drzwi.

Gdy zamierzał już strzelić w rękę niewidzialnego człowieka, drzwi otworzyły się szerzej, ktoś wpadł do pokoju, zręcznym i raptownym ruchem wytrącił Krzewickiemu broń z ręki i wymknął się z pokoju, pozostawiając list na podłodze.

— Upiór! — krzyknął Krzewicki przerażonym głosem.

— Uciekający odwrócił się jeszcze raz i Krzewicki ujrzał wyszczerzone zęby oraz czarne oczodoły.

— Trzymać go! — krzyknął znowu Krzewicki, wybiegając na korytarz.

Zbiegła się służba. Otworzyli się drzwi sąsiednich pokoi.

— Tu był upiór! — krzyknął Krzewicki. — Uciekł na dół!...

Służba wzruszała ramionami. Nikt nie widział żadnego upiora... Owszem, na schodach widziano jakąś panią i kilku panów ubranych bardzo elegancko, ale żaden z nich nie przypominał upiora.

Dyrektor hotelu tłumaczył gościom: — Pan Krzewicki cierpi pewnie na halucynacje... To przejdzie...

Po kwadransie w hotelu znowu zapanał spokój.

Krzewicki podniósł z podłogi białą kopertę. Wewnątrz znalazł kartkę następującej treści:

— „Jeżeli panu życie mile, uciekaj pan z Wiednia w ciągu najbliższych trzech dni. „Krwawy Trójkąt” w wielkiem niebezpieczeństwie. Zdrada!”

Krzewicki zbladł... Zimny pot zrosił mu czoło.

Przyczołgał się do stołu.

Zdrada?... To możliwe... Ale kto mógł ich zdradzić?... Czyba Krantz... I co dalej?... Mógł uciec z Hanką...

Krzewicki odsapnął ciężko. Gdy z miasta wrócił baron Stahl, zastał swego kompana siedzącego nieruchomo przy stole. Krzewicki powtórzył mu wszystko w kilkunastu słowach, Baron zbladł.

— Przeczuwałem, że do tego dojdzie... — szepnął strwożonym głosem — To na pewno Krantz nas wpakował!.. Łotr!.. Wart za to kul!

— Bądź pan spokojny... — zapewnił go Krzewicki — Jeżeli Krantz przebywa jeszcze w Wiedniu, policzymy się rzetelnie... Ale narazie musimy myśleć o własnej skórze... Tu pozostawiać dłużej nam nie wolno...

— Oczywiście... Pakujemy manatki i kažemy odwieźć nasze rzeczy na dworzec, a stamtąd przejedziemy do innego hotelu... Służba tutejsza musi zdobyć przekonanie, że opuszczamy Wiedeń:::

— Słusznie... — potwierdził Krzewicki i nacisnął dzwonek.

Do służącego, stojącego na progu, rzekł:

— Wyjeżdżamy... Proszę o rachunek.

Nagły wyjazd Krzewickiego i barona von Stahla wyrwał zdziwienie dyrektora, ale ostatecznie nie przypisywano temu faktowi zbyt wielkiego znaczenia. W godzinach wieczornych Krzewicki i baron zajęli się w dworzec i oddali walizki na przechowanie poczem wrócili do miasta.

— Teraz przekonamy się — rzekł Krzewicki — czy to była „robotą Krantza”.

Rozdział 114

Sajemnica pewnej nocy

Nad zielonym stolikiem unosiła się gęsta kurzawa dymu. Panowie w milczeniu przesuwali papierosy z jednego kącika ust do drugiego. Karty śmiały im między palcami.

W samym rogu siedział pewien młodzieniec z czarnemi wąsikami i krwawymi rumieńcami na policzkach. Ręce mu drżały, gdy odkrywał swe karty.

— Znowu nie ma pan dziś szczęścia, panie Bergmnie... — rzekł ze współczuciem siedzący obok starszy pan.

Bergmann zagryzł wargi.

— Nie szkodzi... — odparł jego partner, wysoki drab z sumiastymi włosami — Szef propagandy w tak wielkim koncercie nie jak „Aga” może sobie pozwolić na robenie karcianych długów...

Bergmann i tym razem nie nie odparł. Tasował karty. Dym gryzł go w oczy. Mrużył więc powieki i wykrzywił dziwnie głowę, jakgdyby chciał uciec od błękitnego welonu unoszącego się nad rozżarzonym końcem papierosa.

O drugiej w nocy wstał od stołu.

— Ile?... — zapytał cicho.

— Osiem tysięcy 750...

— W ciągu dwudziestu czterech godzin zwrócę panu ten dług, panie hrabio...

— Dobrze... — odparł hrabia Possen.

Bergmann przeciągnął się leniwie. Pójść do domu?... Niema sensu... Poco?... Żeby nie spać całą noc i myśleć o tem skąd weźmie osiem tysięcy siedemset pięćdziesiąt szylingów dla hrabiego Possena?... —

W klubie zajęte były wszystkie stoliki. Wszędzie ta sama cisza i chmury papierosianego dymu. Nagle Bergmann zatrzymał się. Przy jednym ze stolików ujrzał Krantza.

Zakipiata w nim krew.

— Sknera... — powtórzył w myślach raz już rzucony pod jego adresem epitet

— Takiego żeby ograć... Jego nawet grabić nie byłoby grzechem...

Krantz zauważył go również.

— Serwus, przyjacielu! — zawołał,

jak zwykle, wesoly i zdowolony — Nie wiedzie mi się dzisiaj!... Puściłem już pięć tysięcy!... Może chcesz mną spróbować?...

— Dobrze... Ale zagramy oddzielnie w szmendferka...

— Dobra jest... Z tobą, przyjacielu, zawsze... Ale masz minę nie tęgą... Od dawna już tu siedzisz?...

— Od dziesiątej...

— Dużo jesteś spłukałeś?...

— Mniejsza z tem... Przy sobie nie już nie mam... Ale zapłacę, jeśli przegram...

— Nie wątpię... I ja już nic nie mam przy sobie... Ale chyba masz do mnie zaufanie?...

— Tak... Szkoda słów... Bierz karty...

Zasiedli z boku przy oddzielnym stoliku. Otoczył ich zaraz rój kibiców. Każdy był ciekaw czem to się skończy. Rozpoczęła się dzika, hazardowa gra.

Krantzowi szła karta. Łapał dziewięćki. Zewnętrzny spokój na twarzy Bergmanna był fikcją. Rumieńce na jego policzkach stawały się purpurowe. Krantz triumfował. Zapisywał na skrawku papieru:

— 500... 750... 1.000... 1.200...

Ale o trzeciej passa szczęścia zaczęła go opuszczać... Liczby na skrawku papieru poczęły się zmniejszać, aż spadły do zera... Teraz skolei Bergmann począł zapisywać w notesie:

— 300... 450... 600... 780... 1400...

Krantz przegrywał. O godzinie wpół do czwartej cisnął karty na stół i rzekł:

— Dość!.. Jestem zmęczony? —

— Trzy tysiące dwieście... — podszepnął mu Bergmann.

— Dobrze... Dostaniesz jutro w biurze

— Czy nie mógłbyś teraz uregulować?...

— Mówiłem że nie mam pieniędzy przy sobie... Wszystko przegrałem...

— A w domu?..

— Chcesz teraz do mnie wstąpić?..

— Cóż mam lepszego do roboty?..

— Proszę bardzo... Auto moje czeka na dole... Możemy pojechać...

Obydwaj odbyli podróż w całkowitem milczeniu. Krantz ziewał i drzemał, Bergmann czuwał. W głowie jego powstawały szalone plany. Musiał walczyć ze sobą, by nie poddawać się ponurym myślom. Wreszcie maszyna zatrzymała się.

Dozorca otworzył im bramę.

— Niech Wilhelm nie wchodzi na górę, gdy będzie alarm... — uprzedził dozorcę.

Weszli na drugie piętro. Krantz otworzył drzwi. Rozległ się głośny dzwonek, który alarmował dozorcę, aż do chwili zatrzasknięcia drzwi.

Krantz zapalił światło w gabinecie i zapytał:

— Napijesz się dobrego konjaku? —

— Owszem... — odparł Bergmann.

Krantz wyszedł z pokoju. Bergmann rozejrzał się dokoła. Wzrok jego padł mimowolnie na ogniotrwałą kasę, stojącą w rogu. Podszedł. Opukał ściały.

— Ile tam musi być forsy?... — pomyślał — Starczyłoby niewątpliwie na zapłacenie długu honorowego hrabiemu Possenowi...

Krantz przyniósł flaszke konjaku i dwa kieliszki.

— Proszę... Za nasze zdrowie... —

Wypili. Krantz poczęstował go papie rosami. W całym domu panowała cisza.

Z dalszych pokoi dochodziło cykanie wielkiego zegara.

— Strasznie tu cicho... — zauważył Bergmann.

— Wszyscy śpią... Napij się jeszcze... Dobry koniak... Czemu masz taką troskanką minę?... Nie martw się... Wkrótce będziemy mieli nową robotę... Zarobisz... —

Bergmann wychylił drugi kieliszek mocnego konjaku.

— Ciągłe jeszcze chorujesz na brak gotówki?... — zapytał gospodarz, odstawiając kieliszek.

— Ciągłe... Nie strasz mi... Poszedłbym już na wszystko...

— Jaktó „na wszystko”?.. Cobys chciał zrobić?.. —

Krantz spojrział mu w oczy. Bergmann patrzył zuchwale i dziko.

— Nic... — odparł załamany głosem.

Krantz zerknął na swą kasę. Potem znowu wzrok jego przeslizgnął się po twarzy towarzysza.

— Jestem ci winien... ile?.. —

— Trzy tysiące dwieście... —

Podszedł do kasy. Wyciągnął z kieszeni pek kluczy. Powoli wybierał właściwy klucz.

Co kilka sekund zerkał na Bergmanna, który przyglądał mu się z wielką uwagą.

— Co cię tak interesuje?... — zapytał Krantz.

— Twoja kasa... — odparł śmiało Bergmann. — Musi tam być dużo forsy...

— Dla ciebie starczyłoby... —

Ciężkie drzwi uchylły się. Krantz wyciągnął paczkę z banknotami. Odliczył trzy tysiączki i dwie setki... Bergmann wyciągnął drżącą dłoń...

Wokół panowała cisza. Krantz stał przy otwartej kasie, wypełnionej gotówką. Bergmannowi wszystko zakoiowało przed oczyma. Mocny koniak dawał mu się we znaki.

— Zgadza się?... — zapytał Krantz.

— T... t... tttak... —

— Czemu tak na mnie patrzysz?.. —

Zamknął kasę. Klucze schował spowrotem do kieszeni.

— Teraz fora ze dwora, bo chcę spać!...

Bergmann wciągnął palto. Gospodarz odprowadził go do drzwi.

— Nie boisz się sam pozostać w mieszkaniu? — zapytał Bergmann.

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

SPRAWA NIERRUKOWANYCH ULIC.

Jak już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, Pabjanice posiadają 26 km. ulic zabrukowanych, 6 km. szosowanych i 51 km. zupełnie nieuregulowanych.

Owe 51 km. ulic to zwykle drogi polne w połowie bagniste, w połowie piaszczyste.

Wybrukowanie tych ulic ze względu na koszty nierychło może nastąpić.

Wskazane i pożądane byłoby nabycie przez miasto maszyny, przy pomocy której dałoby się w ciągu jednego roku lub najwyżej dwóch lat owe piaszczyste drogi uporządkować na tyle, żeby się stały dobre do ruchu kołowego i pieszego.

Utrzymanie tych dróg w stanie używalności, dałoby możliwość miastu szybszego zabrukowania ulic błotnistych, które w inny sposób uporządkować jest bardzo trudno.

Koszty stosunkowo niewielkie przyczyniłyby się do znacznego ułatwienia komunikacji w bocznych ulicach miasta.

Być może, że i Fundusz Pracy pośpieszyłby

miastu z wydatną pomocą, dałoby to możliwość bowiem zatrudnienia części bezrobotnych.

OGRÓDKI DZIAŁKOWE.

W sali Magistratu odbyło się zebranie w którym wzięło udział ponad 70 osób. Chodziło tutaj o rozpoczęcie społecznej akcji celem urządzenia i rozwoju ogródków działkowych.

Zebrań zagaił p. B. Futyma prezydent miasta. Przewodniczył zaś p. S. Konopacki, starosta powiatu łaskiego. Nadmienić należy, że pan starosta w swoim czasie zorganizował ogródki działkowe w Zawierciu, liczba których przekracza 800.

Pan naczelnik Wilczyński z Warszawy wyjaśnił zebranym potrzebę i znaczenie ogródków działkowych zaznaczając ich wydatny rozwój na Zachodzie.

W zebraniu uczestniczyli również p. Henryk Kostka kierownik ogródków z Warszawy oraz p. Kornacki Zygmunt prezes ogródków działkowych z Łodzi.

Po dyskusjach przystąpiono do wyborów

zarządu w skład którego wchodzi z urzędu pp. starosta, prezydent miasta i kierownik plan tacyi miejskich, z wyboru zaś pp. Karol Spionek, dr. Milena Piotrowska, Jan Cieślak i Wanda Pagowska.

Komitet ma prawo kooptacji. Zaznaczyć należy, że w Polsce istnieje już około 18.000 ogródków.

W Pabjanicach przewidywane są parcelki wielkości 400 m. kw.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, o godz. 7.30 wiecz. dana będzie dla robotników rekordowa przebiegowa komedia Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys”.

„Zwyciężyłem kryzys” powtórzony będzie raz jeszcze jeden (40-ty) w czwartek o godzinie 4-ej po poł. Ceny niższe.

W czwartek o godz. 8.30 wiecz. sztuka Rittnera „W małym domku”.

W najbliższą sobotę dane będą dla młodzieży szkolnej dwa arcydzieła Stanisława Wyspiańskiego, a to „Warszawianka” i „Sędziowie”.

Ceny najniższe.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.30 wieczorem ciesząca się niebywałym powodzeniem operetka w 3-ach aktach T. Földessy'ego „Góra mężowie”, w reżyserji St. Zielińskiego.

Bilety od 50 gr. do nabycia w kasie teatru od godziny 6-ej wiecz.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie

„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Dziś premiera! Największa kreacja artystyczna **ELŻBIETY BERGNER.**
Realiz. Paul Cziner

„MARZĄCE USTA” (Der träumende Mund)
Potężny dramat erotyczny oparty na prawdziwym zdarzeniu. **Mówiony w języku NIEMIECKIM**
Pocz. w dni powsz. o 4, w soboty, niedziele i święta o 12.
Na I-szy seans i poranki wszystkie miejsca po 54 gr.
Następny program: Mała Czarodziejka z Margaret Sullivan.
Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)

w roli gł.

Wielki film genjainego tragika p. t.
BELLA DONNA
CONRAD VEIDT
Ceny miejsc na I seans 54 i 85 gr. następne seanse 54 gr., 75, 85 i 1.09.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO”
Zielona 2-4

I-szy Nasz rewelacyjny podwójny program!
I. **Karnawał i Miłość**
Przepiękny film produkcji Sascha Wiedeń. — Reżyserja: Karol Lamac. — Muzyka: Johann Strauss. — W roli głównej: HERMAN THIMIG, uroczą Lien DEYERS, Hans MOSER i Herbert HUEBNER. — Czarująca! — Muzyka! — Śpiew! — Wystawa! — Akcja!
II. **Wielki film sensacyjny BUNTOWNIK**
W roli głównej: Vilma BANKY, Luis TRENKER i Victor VARKONI. — Niebywale sceny! — Szalona akcja! — Przepiękna gra! — Film, który porwał wszystkich.
Początek o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12. — Ceny miejsc na I seans 50 i 54, następne 54—85 i 109.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2

Dziś i dni następnymi
Sylvia Sydney
w filmie p. t. **„SERCE INDJANKI”**
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.
Po zainstalowaniu nowych aparatów filmy wyświetlane będą bez przerw.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1

Po krótkiej przerwie świeżo remontowany **BAR ROGOŻYKA** LEGJONÓW 11, Tel. 189-14
z dnem 28.-V b. r. znów normalnie czynny i wydaje codziennie smaczne **OBIADY** i **KOLACJE** po cenach niskich
Obsługa szybka i uprzejma. Z poważaniem **BAR ROGOŻYKA**

Dr. Med. **ŁUCJA MAKOWER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39, przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz., niedz. i święta od 9-12-ej.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Choroby skórne i weneryczne mieszkają obecnie TRAUUGUTTA 9 front I p. tel. 262-98. Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30 panie: od 10-11-ej i od 5-9 wiecz.

Dr. MED. **M. TAUBENHAUS**
choroby kobiece i akuszerja
ZGIERSKA 11, Telefon 246-09
Przyjmuje od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Dr. **ST. BIBERGAL**
Choroby skórne i weneryczne Elektroterapia
Zawadzka 10 Tel. 106-30
Ordynuje od 9-1 i od 5-8 w niedzielę i święta od 9-1

Dr. **Jan Polak**
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy.
ul. **NAWROT Nr. 7**
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.30

Dr. MED. **H. Kłaczka**
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. **Wołkowyski**
chor. weneryczne, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.

Dr. med. **L. BERMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15, Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. W niedzielę i święta od 9-1 po poł.

POTRZEBNA zdolna podręczna. Sienkiewicza 63, m. 1.

DOKTOR **H. Szumacher**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp. w niedzielę i święta od 10-1.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczościłowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedzielę i święta od 9-11 rano.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-29

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA**
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1, telefon 122-78.
Stacja Zapobiegawcza czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

3-POKOJOWE mieszkanie z kuchnią i wygodami w śródmieściu poszukiwane. Wiadomość: Kopel, Śródmiejska 58.

DR. MED. **A. Leśniewicz**
CHIRURG
ANDRZEJA 2, tel. 21-666, przyjmuje od 3-5 po poł.

Dr. MED. **S. Kantor**
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 8-2 po poł.

Dr. **W. BALICKA**
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.

DUŻY POKÓJ frontowy, umeblowany z całodziennym utrzymaniem ewent. bez z używalnością telefonu od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Główna 5, m. 15, tel. 106-69.

Dr. **HELLER**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościłowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedzielę i święta od 11-2 po poł.

Dr. **KLINGER**
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. MED. **GUSTAW KOHN**
Specjalista chorób kobiecych i akuszerji, diatermja, elektro - koagulacja.
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-6 po poł.

PRZYJME panią lub panienkę do wspólnego pokoju. Polesie, ul. Srebrzyńska 91, m. 48, III wejście.

POSZUKIWANY pokój umeblowany nie wyżej 2 p. w cenie 35 zł. Oferty sub „Bezdzietne małżeństwo”. 26

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia. Wiadomość Wólczajska 62, m. 5



KOMPROMITACJA SĘDZIÓW BOKSERSKICH

Oczekujemy interwencji naczelnych władz bokserskich

Głosem echem odbił się w sferach bokserskich całej Polski doroczny sejmik ŁOZB. „Popisy” sędziów łódzkich posiadają już b. bogatą tradycję, opinia sportowa już się przyzwyczaiła do mach lojek łódzkich punktowych, nie przypuszczano jednak, że „bohaterowie” ringów łódzkich posuną się w swej beczelności aż tak daleko, że zgłoszą wniosek o usunięcie z sali obrad niewygodnych dla siebie przedstawicieli prasy, którzy krytykowali w sezonie ich salomonowe wyroki. Ostatecznie można tym ludziom znając ich mentalność i ustosunkowanie się do sportu, jako czynnika wychowawczego, i to wybaczyć. Nie wolno jednak pominąć milczeniem faktu, że cały ten tak szumnie zwany korpus sędziowski wraz ze swoim przewodniczącym, nie orientuje się absolutnie w strukturze organizacyjnej władz bokserskich. Panowie sędziowie byli śmiertelnie obrażeni na prezydium walnego zebrania za to, że zdecydowało nie odczytać i nie podać pod głosowanie ich wniosku. Mało tego, sędziowie głoszą, że wyrządzono im wielką krzywdę. Zastanawiamy się więc czy ma sens pouczyć tych panów, że na walnym zebraniu ŁOZB. prócz swego przewodniczącego, nie mają oni nic do szukania. Na swoich zebraniach, mogą sobie sędziowie wypisywać i zgłaszać wnioski ile im się tylko podobać będzie. — W obradach ŁOZB. mają głos przedstawiciele klubów i tylko oni są powołani do zgłaszania takich czy innych wniosków.

A teraz druga sprawa. Sędziowie demonstracyjnie opuścili salę obrad. — W porządku, dziury w niebie z tego powodu nie było, bo panowie sędziowie nie wiadomo pogo wogóle na zebranie to przyszli. Nikt ich o to nie prosił, nikt do nich zaproszenia nie wysyłał. Ale nie wolno było opuścić zebrania przewodniczącemu, p. Wodzisławskiemu, do którego

Olbrzymi raid motocyklowy Legii

Warszawa, 29 maja. W dniach 28 — 30 czerwca organizuje sekcja motocyklowa Legii raid na trasie Warszawa — Gdynia — Wilno — Warszawa. Trasa raidu prowadzić będzie przez Gdańsk — Królewiec i wódł przez Prusy Wschodnie do Suwałk i Wilna. Ostateczna trasa raidu zostanie uzgodniona z Deutscher Automobil Club.

W poprzednich latach organizowane były dwa oddzielne raidy: pierwszy na trasie Warszawa — Wilno — Warszawa, a drugi Warszawa — Gdynia — Warszawa. Obecnie Legia postanowiła połączyć obie te imprezy w jedną. Będzie to teraz największa impreza motocyklowa w Polsce.

Próba z dwoma sędziami nie powiodła się

Na meczu, rozegranym przed paroma dniami w Kopenhadze, pomiędzy ze społami Sheffield Wednesday, a reprezentacją Danii, zastosowano system 2-ch sędziów, których funkcje sprawowali: anelik Walker i duńczyk Ulrich.

Zdaniem fachowców, zastosowanie systemu dwóch sędziów nie było może szkodliwe dla przebiegu gry, lecz w każdym razie jeden sędzia był całkowicie zbyteczny.

Tak więc, zastosowany poraz pierwszy w międzynarodowym meczu system dwóch sędziów, uważany jest za nieudany.

Zjazd Związku Hapoel w Palestynie

W Tel Avivie odbył się zjazd Hapoel, najważniejszej organizacji sportowej na terenie Palestyny, na którym powzięto szereg niezwykle ważnych uchwał dla dalszego rozwoju sportu w tej organizacji.

Najważniejszą uchwałą jest postanowienie wprowadzenia odznaki sportowej, przyczem jako wzór przy jej ustalaniu posłużyć ma nasz P.S.

rego obowiązków między innymi, należy złożenie na w. zebraniu sprawozdania z działalności ciała, które reprezentuje w Zarządzie.

Tego sprawozdania zebrani niestety nie usłyszeli, pan przewodniczący zabrał je ze sobą (jeżeli wogóle było przygotowane) i to już zakrawa na skandal.

Dobrze się więc stało, że ustępujący zarząd potępił postępowanie swego członka i wykluczył go ze swego grona przed udzieleniem absolutorium. Potępiamy go i my za ten krok niepoważny i nie liczący z powagą piastowanego przez siebie mandatu.

Należałoby obecnie zastanowić się nad sytuacją, jaką wytworzył swoim posunięciem p. Wodzisławski. — Wydział

INŻ. KUCHAR W ŁODZI

odbył konferencję z prezesem Konopką

W ostatnim okresie pobytu trenera PZPN-u Spojdy, zorganizowany ma być w Łodzi skoszarowany kurs instruktorski dla piłkarzy, z terenu całego okręgu

W związku stem, bawił w Łodzi referent wyszkoleniowy PZPN., zajmujący jednocześnie takie samo stanowisko w PUWF-ie, inż. Tadeusz Kuchar, który odbył w Łodzi konferencję z prezesem ŁOZPN-u, p. Heljodorem Konopką, w

spraw sędziowskich w Łodzi, uważać należy za nieistniejący.

Do sędziów bokserskich w Łodzi nie ma już teraz nikt zaufania. Stracono również zaufanie do pana przewodniczącego który zdyskredytował się zupełnie w oczach opinii.

Głos ma więc obecnie PZB. Przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich, p. Bielewicz powinien wejrzeć w stosunki łódzkie, wyznaczyć komisarza, któryby wyrugował tych sędziów, którzy nie pojmują należycie swych obowiązków i nie zasługują na to, by zawodnicy oddawali w ich ręce swoją karierę pięściarską. Będzie można wówczas spokojnie patrzeć w przyszłość boksu łódzkiego.

sprawach związanych z organizacją tego kursu.

Kurs zorganizowany zostanie w dniach od 10 do 12 czerwca, a uczestniczyć w nim będą piłkarze zaawansowani, którzy zamierzają poświęcić się następnie pracy instruktorskiej w swych klubach. — Zapisy na ten kurs przyjmuje już sekretarjat ŁOZPN.

Święto motocyklowe Polski organizuje Legia warszawska

Warszawa, 29 maja. W najbliższą niedzielę dnia 2 czerwca odbędzie się w stolicy zorganizowane przez Legię, za zezwoleniem Polskiego Związku Motocyklowego, „Święto Motocyklowe Polski” o niezwykle urozmaiconym programie. Przedewszystkiem odbędzie się ogólnopolski zjazd plaketowy, wzie-

cie udziału w którym zalecił PZM wszystkim klubom zrzeszonym w związku, Motocykliści przybyli z terenu całej Polski wezmą udział w złożeniu hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego. Po południu odbędą się na torze Legii ogólnopolskie zawody motocyklowe.

Wacek Kuchar jeszcze gra i strzela bramki

Łódź, 29 maja.

Pojęcie lwowskiej Pogoni, związane jest ściśle z nazwiskiem Kucharów, którzy od lat stanowili trzon tej organizacji. W ciągu ostatnich kilkunastu lat najpopularniejszym piłkarzem tego klubu, a zarazem też najpopularniejszym sportowcem w Polsce, był Wacek Kuchar.

Kuchar przestał już ostatnio występować w barwach Pogoni, gdyż jest on obecnie spowodu swego wieku, za słaby dla drużyny ligowej, w meczach której, nie wytrzymywał już tempa.

Wacek Kuchar nie zerwał jednak by

najmniej z piłkarstwem i mimo, że należy dalej do Pogoni, gra obecnie w piłkę nożną w barwach drużyny „Emeryci”, w której występuje obok niego szereg znanych ongiś czołowych piłkarzy lwowskich i reprezentacyjnych zawodników Polski.

Ubiegłej niedzieli rozegrała drużyna ta spotkanie towarzyskie z Betarem w Borysławiu z wynikiem remisowym 2:2. Bramki dla Emerytów zdobyli: Giebartowski i Wacek Kuchar. Kuchar był na meczu tym, jednym z najlepszych graczy na boisku.

Udział motocyklistów polskich

w Zjeździe gwiazdzistym do Brukseli

Dnia 14-go maja b. r. wyjechała z Polski oficjalna delegacja Polskiego Związku Motocyklowego na Zjazd Gwiazdzisty do Brukseli, z okazji odbywającej się tam Wystawy Światowej.

W skład delegacji weszło 6-ciu motocyklistów, w tem jeden łódzianin, p. Herbert Bergwitz z pasażerem p. Arturem Glattem, obaj członkowie sekcji motocyklowej K. S. Union-Touring w Łodzi oraz 2-ch z Warszawy, 2-ch z Sosnowca i jeden z Poznania.

Zawodnicy ci po wyjeździe z poszczególnych

miast spotkali się w Wrocławiu w konsulacie polskim, skąd już razem udali się w dalszą drogę, przybywają w niedzielę, dnia 19-go maja do Brukseli.

W niedzielę odbyła się defilada przybyłych motocyklistów w imponującej liczbie przeszło 5,000 motocykli, w której członkowie delegacji polskiej jechali na samym przedzie.

Obecnie motocykliści nasi znajdują się w drodze powrotnej do kraju.

Drużynowy wyścig kolarski Łódź—Kalisz

Ewenementem tegorocznego sezonu wyścigów kolarskich na szosie będzie niewątpliwie drużynowy wyścig Łódź—Kalisz o nagrodę wędrowną redakcji „Expressu Ilustr.” Wyścig ten stanowić będzie generalny trening kolarstwa polskiego przed meczem Warszawa — Berlin którego jeden z etapów prowadzi na trasie Łódź — Kalisz, to też spodziewać się należy, że do ostatecznej próby stanie elita szosowców polskich.

Zgłoszenia do wyścigu przyjmuje sekretarjat ŁOZK, Łódź, ul. Nawrot 56.

Jutrzejšie zawody kolarskie w Helenowie

Zawody kolarskie, organizowane w dniu jutrzejszym przez ŁOZK na torze w Helenowie p. n. „Pierwsze wielkie wiosenne wyścigi kolarskie za prowadzeniem motorów” rozpoczną się o godzinie 16-ej.

W zawodach prócz 7-miu najlepszych długodystansowców warszawskich z Michalakiem, Popończykiem, Starzyńskim, Stahlem wezmą również udział znani szosowcy lokalni z Więckiem, Kołodziejczykiem, Kolskim i in., którzy próbują swych sił na torze.

Ogólnopolski turniej tenisowy młodzików w Łodzi

Jak już donosiliśmy, organizuje sekcja tenisowa WIMY w dniach 28, 29 i 30 czerwca ogólnopolski turniej tenisowy dla młodzieży męskiej do lat 16-tu włącznie p. n. „Pierwszy krok tenisowy”.

W turnieju tym spodziewany jest udział młodocianych tenisistów z całej Polski.

Lwowski OZPN ma być rozwiązany

Warszawa, 29 maja.

Jak donoszą ze Lwowa, Lwowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej ma być przez PZPN rozwiązany za niehonorowanie zarządzenia o nierozgrywanie zawodów z klubami stryjskimi. Komisarzem LZOPN ma być mianowany mjr. Mirski-Woleński.

Dalsze spotkania piłkarskie w klasie B i C

W nadchodzący czwartek, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, rozpoczną się mecze o mistrzostwo II rundy w klasie B.

Grają: Zjednoczone — T.U.R., I. K. P. Bar-Kochba oraz Huragan-Sokół (Zgierz) Dalszy ciąg mistrzostw klasy C, przyniesie następujące spotkania: Union-Tour. III—Wima III, K. S. Tramwajarzy—T.Z. S., konstantynowski K. S. — Nordja w Konstantynowie oraz Sokół—Strzelec w Aleksandrowie. (z)

Popis gimnastyczny Jutrznii

R. S. W. F. „Jutrznia” organizuje w nadchodzącą sobotę wielkie zawody gimnastyczno-sportowe. Zawody rozpoczną się o godz. 5 popoł. w Helenowie, przyczem zgromadzą 300 ćwiczących.

W programie wymienione są: piramidy masowe, gry sportowe, ćwiczenia belkami, stolami, flagami i t. d. (z)

Notatnik sportowy

Spotkania bokserskie o puchar d-ra Zausmiera odbędą się prawdopodobnie dopiero jesienią. A więc uważać należy sezon bokserski w Łodzi za całkowicie zakończony.

W czwartek odbędzie się we Wiedniu finałowe spotkanie o puchar między Austrią a WAC. Hakoah Łódzki przeniósł się do nowego lokalu mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 61.

Otto, były piłkarz ŁKS-u objął treningi Concordii piotrkowskiej.

Brygada częstochowska ma duże trudności w związku z potwierdzeniem dla niej byłego zawodnika Widzewa Głogowskiego, odbywającego służbę wojskową w Częstochowie.

Niewiadomski, były obrońca Turystów Łódzkich powrócił do Łodzi po kilkuletnim pobycie w Borysławiu i zasilil drużynę piłkarską K. P. Zjednoczone.

Wajsówna podpisała zobowiązanie olimpijskie

Łódź, 29 maja.

Donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, że rekordzistka świata w rzucie dyskiem, Jadwiga Wajsówna, nie podpisała zobowiązania olimpijskiego. Wobec powyższego, zarząd ŁOZLA, wezwał ją ponownie do sekretarjatu dla podpisania takiego zobowiązania. W drugim terminie Wajsówna stawiała się i podpisała, podobnie, jako to już uprzednio zrobiła Kwaśniewska, zobowiązanie olimpijskie.

Obecnie, takie zobowiązania muszą jeszcze podpisać: Chmielewski i Król, którzy jednak nie zostali jeszcze do tego wezwani przez odpowiednie związki okręgowe, a więc ŁOZB. i ŁOZHL.

Ze Związku Makkabi

Łódź, 29 maja.

Odbył się w Łodzi zjazd prezesów klubów sportowych z terenu całego okręgu, zrzeszonych w okręgu łódzkim Związku Makkabi. Po zjeździe wygłoszone zostały przez dr. Elenberga i mgr. Lehenbauma interesujące referaty na temat igrzysk drugiej Makkabady, na której prelegenci byli obecni.

Miniatury

Coś dla każdego

Profesor K. jest krótkowidzem. Pewnego razu zwrócił się doń jeden z przyjaciół:

— Czy to prawda, profesorze, że pan zakochał się w swej żonie z pierwszego wejścia?...

— Tak, to było wtedy, gdy zapominałem okularów...

**

Wieczór. Mąż i żona siedzą przy stole. Nagle rozlega się głos żony:

— Wiesz, Stasieku, przekonałam się, że ty mnie już nie kochasz...

— Dlaczego?... Co ci do głowy wpadło?

— Nie mogę wierzyć, żebyś mógł kochać kobietę w tak niemodnych sukniach, jak moje...

**

Pan Dziubas jest lekko wstawiony. Pan Dziubas wraca z małej pijatyki do domu.

Pada deszcz. Pan Dziubas wsiada do tramwaju. A w tramwaju tłok. Pan Dziubas przez nieostrożność trącił łokciem grubego pana.

— Panie, uważaj pan! — zwraca mu uwagę gruby. — Dla pijaków niema tu miejsca!

— Czego się pan denerwujesz?... — odpowiada da Dziubas. — Widzisz pan, moja wódka jutro wywietrzeje z głowy, ale pańska głupota — nigdy!

**

W przedziale trzeciej klasy siedzi on i ona.

— Wie pan, ja strasznie lubię Warszawę... — powiada ona — Warszawa to jednak śliczne miasto... Mam tam krewnych... Jeżeli pozwolą, zostanę cały miesiąc... Strasznie się cieszę... Bo Warszawa ma rozmach... Szerokie ulice, piękne gmachy, kina, dancinigi... Pan nie ma pojęcia jak bardzo się cieszę... Już chciałabym być na miejscu...

— Tak, ale tym razem Warszawa prawdopodobnie sprawi pani rozczarowanie...

— Dlaczego?...

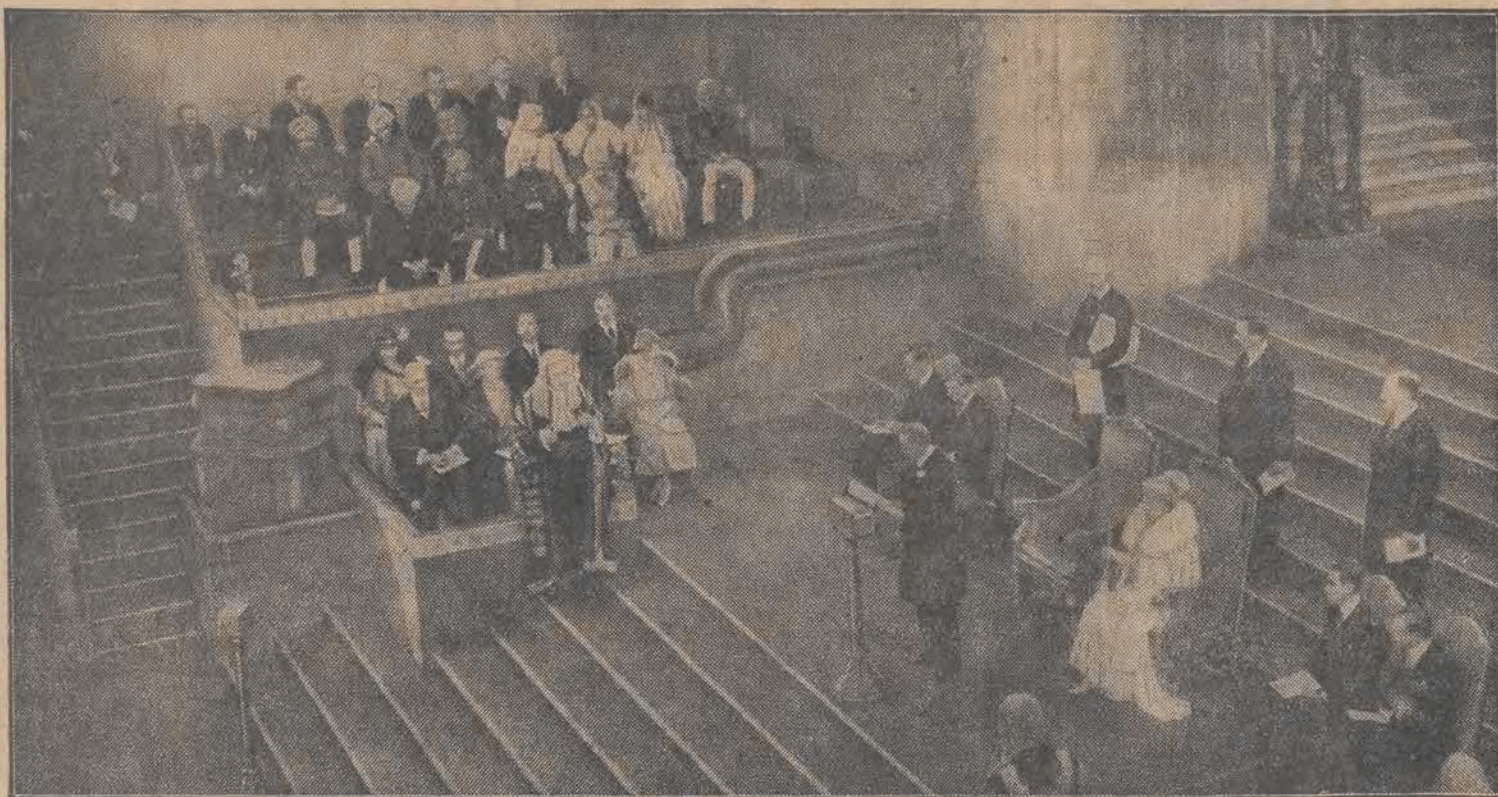
— Bo ten pocąg jedzie do Torunia...

**

Feluś jest zawodowym złodziejem kieszonkowym. Pewnego dnia przychodzi doń jego przyjaciel po fachu i zastaje go pochylonego nad pismem, poświęconem modzie męskiej.

— Co się stało, Feluś?... Sprawiasz sobie nowy garnitur?...

— E, gdzie tam!... Patrzę tylko jak teraz przy tych modnych paltach rozmieszczone są kieszenie!...



W wielkich salach pałacu Westminster odbyła się uroczystość finałowa z okazji jubileuszu króla angielskiego. Na zdjęciu — król Jerzy dziękuje wszystkim za złożone sobie gratulacje.

Rekord światowy w zawijaniu dzieci



W Ameryce ustanawia się rekordy na każdym polu. Oto w Chicago odbył się konkurs przewijania dzieci. Rekord światowy zdobyła kobieta, którą widzimy na fotografii (czwarta z lewej) — wykonała ona tę czynność w ciągu 29 sekund.

PODRÓŻ POŚLUBNA NA ATLANTYKU.



Słynny podróżnik Forster bezpośrednio po ślubie wyjechał wraz z żoną w podróż... łodzią po oceanie Atlantyckim. Od listopada ub. roku para ta znajduje się w drodze do Brazylii. Widzimy ją u wybrzeża Madery, dokąd zawinęli w tych dniach.

Codzienna nowelka „Expressu“

Młoda kasjerka

Joanna jeszcze raz sprawdziła kasę. Niestety, nie zgadzało się. Brakowało 2300 złotych.

Nie mogła tego zrozumieć. Przecież pracowała bardzo skrupulatnie. Gdy przyjmowała pieniądze, obliczała je dokładnie. Żaden z klientów nie mógł jej oszukać.

Nagle przypomniała sobie, że koło południa na przeciąg kilku minut odeszła od kasy. Czyżby więc wówczas ktoś skradł pieniądze?

Wydawało jej się to niemożliwe.

Żaden z klientów nie mógł popełnić tej kradzieży. Jeśli zaś chodziło o personel biurowy, to trudno było przypuścić, aby ktoś to uczynił.

Joanna zdawała sobie sprawę ze swej sytuacji. Pracowała w firmie „Mix” dopiero od trzech miesięcy. Ci ludzie prawie zupełnie jej nie znali. Gdy im powie o zaginięciu pieniędzy, posądzają o kradzież i mogą nawet zameldować o tem policji.

To było straszne!

Joanna nie wiedziała, co ma uczynić. Wreszcie zdecydowała się.

Poszła do kierownika działu sprzedaży, z którym najczęściej się stykała. Sądziła, że on jej pomoże. Był to człowiek bardzo sympatyczny i często z nią odbywał długie rozmowy.

— Panie kierowniku — powiedziała drżącym głosem — Stało się nieszczęście.

— O co chodzi? — spytał zaniepokojony.

— Zgineło mi z kasy 2300 złotych... Nie mogę pojąć, jak to się stało... Do tej pory zawsze mi się wszystko zgadzało.

Kierownik spojrział na nią badawczo.

— To bardzo przykra sprawa — rzekł — Pani będzie musiała zwrócić pieniądze.

— Panie kierowniku — wybelkotała przerażona — Nie rozporządzam taką sumą. Mam na utrzymaniu starszuchów rodziców. Nikt mi nie pożyczy.

— To doprawdy bardzo przykre. Ale, niestety, nie będę mógł pani pomóc. Nasz dyrektor jest człowiekiem bardzo bezwzględny. Gdy się dowie o zaginięciu ci pieniędzy, niezwłocznie skomunikuje się z policją. Przecież pani nie będzie mogła dowieść, że te pieniądze rzeczywiście zostały skradzione. Posądzą panią o malwersację.

— Przecież ja jestem niewinna! — krzyknęła.

— Wierzę pani. Ale nie wiem, czy dyrektor będzie tego samego zdania.

Joanna rozglądała się bezradnie dookoła.

— Panie kierowniku — odezwała się wreszcie. — Jeżeli sprawa tak się przedstawi, to spłacę tę sumę w ratach. Panowie będziecie mi odliczać każdego miesiąca z mej pensji.

Kierownik zamyślił się na chwilę.

— To wyjście byłoby możliwe, — powiedział — ale musi pani uzyskać zgodę dyrektora. Nie mogę w tej sprawie sam decydować.

Joanna westchnęła ciężko.

Wszystko zależało od dyrektora Ludwika Thomasa, potwornie brzydkiego, lubieżnego brutala.

Ten człowiek od pierwszej chwili, gdy rozpoczęła pracę w przedsiębiorstwie, nie dawał jej spokoju.

Początkowo stale wzywał ją do siebie.

— Pan jest bardzo ładna — mówił do niej, uśmiechając się cynicznie — Moja pani znacznie więcej zarabia.

I zbliżał się do nieszczęsnej dziewczyny, usiłując ją objąć. Joanna uciekła z jego gabinetu.

Podobne sceny powtarzały się przez szereg tygodni. Thomas wreszcie zrezygnował ze swych zamiarów. Nie zaczął już jej.

I teraz miałyby pójść go prosić? Thomas oczywiście się zgodzi. Ale za jaką cenę?

— Panie kierowniku, — spytała cicho — a czy pan nie mógłby poprosić pana dyrektora?

— Nie, musi pani osobiście to załatwić.

Po kilku minutach zapukała do gabinetu Thomasa.

Dyrektor, ujrawszy ją, uśmiechnął się p d wąsem.

Był zupełnie sam w wspaniałym urzędowym gabinecie.

— Proszę, pani pozwoli. — powiedział — Czem mogę służyć?

Opowiedziała mu o wszystkim.

Thomas słuchał uważnie. Nie uśmiechał się i spoglądał na nią badawczo.

Gdy skończyła, oświadczył:

— To bardzo przykra sprawa. Pani przecież rozumie, że jestem tylko dyrektorem. Muszę składać dokładne sprawozdania moim szefom. Oni przecież pani nie znają. Gotowi przypuścić, że to była defraudacja. Zresztą ja sam nie mam dowodów.

— Panie dyrektorze — zawołała — Jestem uczciwą dziewczyną. Nie tknęłam nigdy cudzych pieniędzy. Pragnę spłacić ratami. Zlituj się pan nade mną...

Dyrektor Thomas podniósł się z krzesła.

Zbliżył się do Joanny. Znow uśmiechał się lubieżnie. Chciał ją objąć.

Odepchnęła go.

— Pani mnie odpycha? — krzyknął oburzony — Czy pani sobie nie zdaje sprawy ze swej sytuacji? Przecież mogę w tej chwili oddać panią w ręce policji. Tym razem musi pani ustąpić. Jeśli będzie pani mądrzejsza, sam pokryję tę sumę. A więc, proszę się zdecydować. Joannie pociemniało w oczach.

Miałaby ulec temu ohydnyemu człowiekowi! Nie, nigdy się na to nie zgodzi!

Ale jeśli mu się oprze, zniszczy nie tylko siebie, ale i nieszczęśliwych starszuchów. Oni tego nie przeżyją. Przecież tak w nią wierzą. Jakże to byłoby dla nich okropne, gdyby dowiedzieli się, że siedzi w więzieniu za kradzież!

— Czekam na odpowiedź — powiedział sucho Thomas.

— Ja... ja... nie wiem...

Dyrektor Thomas znow się uśmiechnął. Był już spokojny.

— Daję pani czas do jutra rano — powiedział.

Wyszła z gabinetu, przytłoczona strasznymi przejściami.

Nazajutrz o godzinie dziewiątej rano, gdy Thomas przeglądał korespondencję, zadzwonił telefon.

Mówił kierownik działu sprzedaży. Ten właśnie, do którego Joanna przedewszystkiem się zwróciła.

— Panie dyrektorze — powiedział, — Joanna Boward popełniła samobójstwo! Przed chwilą otrzymaliśmy o tem wiadomość!

— Czy żyje? — spytał go Thomas.

— Nie, już nie żyje.

Thomas odłożył słuchawkę.

— Przykra sprawa — pomyślał — Nigdybym nie przypuszczał, że to taka głupia dziewczyna! Nie powinienem był zabrać z kasy tych pieniędzy! Wydawało mi się, że w ten sposób wreszcie ją zdobędę, a tymczasem...

Dol.